OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, czwartek 5 lipca 1934 | Nr. 184

Co porabiają zwycięzcy lotnicy

Wczoraj bracia Adamowicze składali oficjalne wizyty

Przelot nad oceanem, trudny lot nad Europą, oraz gorące i radosne przyjęcie w Warszawie musiały znużyć dzielnych lotników.

Przebywszy radosną burzę entuzjazmu bracia Adamowicze onegdaj wieczorem ulokowali się w dwóch wygodnych pokojach hotelu Europejskiego, by zażyć zasłużonego wypoczynku. Zasnęli w pokojach, przepełnionych kwiatami; stosami depesz gratulacyjnych.

Wczoraj bracia wstali po dziewiątej i spożyli skromne śniadanie, w którem poważniejszą rolę odegrało piwo, obydwaj bowiem bracia są wielbicielami tego trunku.

W południe bracia przyjęli przedstawicieli prasy.

— Przybyliśmy tylko z 3 centami — mówi Józef Adamowicz. — Mieliśmy coprawda ze sobą 15 dolarów, ale wydaliśmy je w Niemczech. 5 na depesze do Polski, 10 za benzynę. Benzynę płaciliśmy drogo, za galon po dolarze (4 i pół litra), a w Ameryce płacimy za galon 30 centów. Francuzi nie chcieli od nas zupełnie zapłaty za benzynę.

Nie jesteśmy bogaczami — mówią dalej bracia. — Wszystkie swoje oszczędności włożyliśmy w organizację lotu. Musieliśmy sprzedać nawet swoją fabrykę wody sodowej. Samolot kosztował 22.000 dolarów i z tej sumy winni jesteśmy jeszcze 1.400 dolarów zakładom „Bellanca". Zapłacić to musimy do 1 sierpnia, albo zabiorą nam samolot. W ubiegłym roku wypadek na lotnisku w Harbour Grace kosztował nas 3.000 dolarów. Tyle kosztowała naprawa maszyny. Kurs ślepego latania i nawigacji nad oceanem kosztował nas pareset złotych. Próbne latanie też jest kosztowne: godzina lotu — 7 dolarów 40 centów, a co 20 godzin przejrzenie motoru 20 dolarów.

JAK TO BYŁO NAD OCEANEM?

Z lotu nad oceanem bracia Adamowicze zwierzają się z ciężkich chwil, kiedy samolot obmarzał lodem i lotnicy musieli lecieć tuż nad powierzchnią oceanu, by lód odtajał.

W czasie lotu we mgle źle działał kompas, co spowodowało błądzenie.

WIZYTY

Wczoraj bracia Adamowicze złożyli przedewszystkiem wizyty w Zamku i w Belwederze, gdzie wpisali się do ksiąg audencjonalnych, poczem złożyli wizytę panu premjerowi i ministrom.

Dziś bracia lotnicy złożą wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza i będą na przyjęciu w ambasadzie amerykańskiej.

Po zakończeniu przyjęć Adamowicze polecą do Częstochowy, do Krakowa, Lwowa i do Wilna.

Nowi wojewodowie

Wczoraj P. Prezydent Rzplitej przeniósł dotychczasowego wojewodę warszawskiego p. Twardo w stan nieczynny, a na jego miejsce mianował wojewodą warszawskim p. dr. Stanisława Nakoniecznikowa - Klukowskiego.

Jednocześnie Pan Prezydent Rzplitej mianował p. gen. Janusza Głuchowskiego wojewodą białostockim, a p. dr. Władysława Dziadosza wojewodą kieleckim.

Wojewoda Janusz Julian Głuchowski urodził się 6 sierpnia 1888 r. w maj. Bukowo w pow. piotrkowskim.

Jako uczeń gimnazjum rosyjskiego w Częstochowie był jednym z przywódców strajku szkolnego w 1904 r., za co został wydalony z gimnazjum. Następnie był uczniem szkół polskich w Piotrkowie i Częstochowie. Od 1905 r. do 1908 r. był w organizacji bojowej P.P.S. pod pseudonimem zachowanym i na później „Janusz"; W 1908 r. złożył maturę w Jekaterynosławiu. W tymże roku wyemigrował do Belgji, gdzie studjował na Politechnice w Leodjum. Założył tam wśród kolonji polskiej sekcję PPS a w sierpniu 1909 r. Koło Związku Walki Czynnej. W 1913 r. był na szkoleniu w Stróży i ukończył wyższy kurs oficerski Związku Strzeleckiego w Krakowie. 2 sierpnia 1914 r. wyruszył w pole z patrolem, t. zw. „Siódemką Beliny", jako jego zastępca. Podczas kryzysu przysięgowego zostaje internowany w Benjaminowie, a później w obozach Rastadt i Werl. Do kraju powraca w październiku 1918 r. W 1920 r. zostaje mianowany pułkownikiem, a 1 stycznia 1927 r. generałem brygady. W kwietniu 1930 r. wyznaczony zostaje na komendanta Centrum Wojskow. Studjów. Ostatnio był d-ca DOK Przemyśl.

ŻYCIORYS DR. NAKONIECZNIKOW KLUKOWSKIEGO

Dr. Bronisław Nakoniecznikow - Klukowski urodził się w Warszawie w r. 1888 i tu uczęszczał do szkól średnich. W roku 1904 brał udział w strajku szkolnym w Warszawskiem 6-em gimnazjnm Po ukończeniu wyższych studjów medycznych brał udział jako lekarz w wojnie światowej w armji rosyjskiej.

Po przejściu do służby w armji polskiej dr. Nakoniecznikow - Klukowski był oficerem sztabowym do zleceń przy Naczelnikn Państwa, a następnie zastępcą szefa sanitarnego armji gen. Hallera.

W 1928 r. objął stanowisko wojewody stanisławowskiego, we wrześniu 1930 r. wojewody lwowskiego. 6 lipca 1931 r. został mianowany podsekretarzem stanu w Prezydjum Rady Ministrów. Dnia 10 maja 1933 r. mianowany zostaje ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych w gabinecie premjera J. Jędrzejewicza i pełnił tę funkcję do chwili ostatniej.

ŻYCIORYS DR. W. DZIADOSZA

Wojewoda Dziadosz urodził się 11 lutego 1883 r. Ukończył gimnazjum w r. 1913. W 1902 r. wstąpił do organizacji socjalistycznej młodzieży niepodległościowej „Promień" W r. 1911 wszedł do Związku Walki Czynnej, a następnie do Związku Strzeleckiego. W bitwie pod Korczyną otrzymał stopień sierżanta, po bitwie pod Łowczówkiem — stopień podporucznika. W bitwie pod Konarami w r. 1915 zostaje ciężko ranny. W r. 1917 został komendantem obwodu tarnowskiego POW. W r. 1922 uzyskuje doktorat prawa i administracji, jak również dyplom akademji handlowej, poczem wraca do służby czynnej w armji.

W r. 1929 mianowany został wicewojewodą kieleckim, a następnie wicewojewodą białostockim. W grudniu 1930 r. ma stanowisko dyrektora Biura Sejmu R. P., na którem to stanowisku pozostawał do dnia dzisiejszego.

Powódź na Podkarpaciu

LWÓW (PAT). Prasa donosi o katastrofalnych rozmiarach powodzi na Podkarpaciu. W Borysławiu zostało zalanych wiele piwnic i sklepów, w Rohatynie zalane są niżej położone ulice. Pod Sławskiem nastąpiło oberwanie się chmury, wskutek czego wylały potoki.

Piorun raził śmiertelnie 8-letnią huculkę.

W okolicach Stanisławowa grozi zalewem rzeka Bystrzyca Sołotwińska oraz inne rzeki. Zalane zostały też przedmieścia miasteczek Bołoszowce, Zabłocie i Zarzecze. Akcja ratunkowa trwa.

Na Sanie pod Przemyślem zanotowano przybór wody o 3 metry, na Dunajcu koło Nowego Sącza o pół metra, na górnej Wiśle o kilkanaście centymetrów. Należy oczekiwać, iż za 2—3 dni poziom wody na Wiśle pod Warszawą podniesie się o blisko 2 metry.

Na Dniestrze poziom wody podniósł się znacznie, ale stan obecny nie grozi wylewem. Na tomiast mniejsze rzeki i potoki górskie w Karpatach Wschodnich wezbrały i poczyniły szkody głównie w komunikacji. Na Bugu i Narwi utrzymują się na dal niskie stany wody, podobnie na dolnej Wiśle. Niemen i Prypeć nie wykazują zmian w poziomie wody.

Jak wykryto kolportaż nielegalnej „Sztafety"

Od niejakiego czasu zauważono, że do składu aptecznego Zygmunta Łączyńskiego z ulicy Marszałkowskiej 65 zgłaszali się mało dzi ludzie w celu zakupu ciemnych i innych okularów.

Okazało się, iż są to przeważnie zwolennicy Na-Ra, którzy kupują szkła w celu charakteryzacji. Poza tem stwierdzono, że właściciel sklepu ogłaszał się w zamkniętej „Sztafecie" i że jest członkiem partji narod. radykałów. Dłuższe obserwacje stwierdziły ponadto, że do składu Łączyńskiego przynoszone są jakieś paczki, następnie wynoszone.

Pobudziło to wszystko władze policji politycznej do przeprowadzenia rewizji. W rezultacie tej rewizji znaleziono 3.000 egzemplarzy odbitych na powielaczu jednokartkowych „Sztafet" z datą 1 lipca Nr. 1. Powielacza w tem miejscu nie znaleziono.

Aresztowany Łączyński przyznał się, iż u niego były przechowywane nielegalne druki i że wydawał je za umówionem hasłem.

Zatrzymano również 2 kolporterów druków niejakiego Rusina, notowanego 13 razy w kartotece urzędu śledczego za kradzieże i pijaństwo, poza tem niejakiego Dominiuka także samo notowanego 7 razy.

Walka złodzieja z policjantem

Strzały zmusiły go do uległości

WARSZAWA. Do mieszkania Aleksandra Dąbkowskiego (Przyokopowa 53) włamali się złodzieje i dokonali kradzieży garderoby i innych przedmiotów. Gdy wychodzili z łupem na ulicę, spłoszył ich dozorca. Jeden ze złodziejów porzucił łupy i począł uciekać. Przechodnie pobiegli za nim. Złodziej, uciekając, spotkał przed sobą policjanta i wpadł do bramy domu Krochmalna73.

Ale w tej samej chwili ktoś bramę zamknął. Złodziej wskoczył wtedy na bramę i rozbił szyby z grubego szkła, żeby tamtędy wbiec do domu. Nadbiegł policjant. Złodziej począł rzucać w policjanta wyrywanemi z ram bramy kawałkami szkła.

Policjant w obawie, aby mu złodziej nie uciekł, z tego podwórza bowiem łatwo przedostać się przez parkan na inną ulicę, dobył rewolweru i dał kilka strzałów. Wprawdzie chybił, ale to zdetonowało złodzieja i, zeskoczywszy na ziemię, poddał się.

Złodziejem tym okazał się znany recydywista Bolesław Piasecki (Miedziana 20), karany już kilka razy za kradzieże z włamaniem. Powędrował do kozy.

Klęska pluskwiana w stolicy

Opracowywany jest plan wielkiej dezynfekcji na terenie Warszawy. Są dzielnice, w których zapluskwienie jest tak poważne, iż sporadyczne oczyszczenie tego lub innego mieszkania nie może dać żadnego wyniku. Pluskwy przechodzą z jednego mieszkania do drugiego.

Poza tem najgorzej przedstawia się stan rzeczy w domach drewnianych, nieszczelnych. De... nej pracy, zakupu odpowiednich materjałów i aparatów. Kolumny miejskie nie posiadają jeszcze odpowiednich urządzeń w ilościach niezbędnych do odpluskwienia stolicy. Są jednak sposoby bardziej prymitywne i wyjątkowo celowe.

W tej sprawie wydane będzie specjalne pouczenie dla ludności. Odpluskwienie odbyć się ma na jesieni, a więc w okresie, gdy mo...

Krzyk uratował niewinność

Straciła jednak dwa zęby i suknię

WARSZAWA. Wczoraj późnym wieczorem ulicą Chełmską przechodził policjant. Mijając bramę parku Sieleckiego, usłyszał przeraźliwy krzyk kobiecy. Policjant wpadł do parku i pobiegł w kierunku, skąd dochodził krzyk. W tej samej chwili z tego miejsca wyskoczyło dwóch mężczyzn, którzy poczęli uciekać. Policjant pobiegł za nimi i pochwycił obu.

Byli to Władysław Porebski bez adresu i Czesław Radzyński (Chełmska 7). Usiłowali oni, jak się okazało, dokonać gwałtu na młodej dziewczynie. Dziewczyna broniła się i wtedy napastnicy wybili jej dwa zęby i podarli na niej suknię.

Obu niedoszłych przestępców osadzono w areszcie.

200 zbuntowanym hitlerowcom grozi śmierć

Jak był przygotowany zamach szturmówek

PARYŻ (PAT) — Specjalny wysłannik „L'Intransigeant", znany publicysta Thouvenin, nadsyła swemu dziennikowi z Berlina opis ostatnich wypadków, których przebieg według zapewnień ze źródeł naogół dobrze poinformowanych, był następujący:

Plan zamachu przygotowali kpt. Roehm, gen. Schleicher, von Papen i jego najbliższy współpracownik w dziale organizacyjnym Yung. Spiskowcy zamierzali w dniu 3 lipca obalić rząd Hitlera przy pomocy kilku pułków Reichswehry oraz kilku oddziałów szturmowych, które gotowe były zdradzić Hitlera.

Nowy rząd miał się składać z szeregu wybitnych osobistości, a naczelnem jego zadaniem była restauracja monarchji. W dn. 25 czerwca rząd Rzeszy został poinformowany o spisku. W ręce policji wpadły nazwiska członków przyszłego rządu i osób, które miały być przez ten rząd rozstrzelane. Na tej ostatniej liście figurować miały nazwiska: Hitlera, Goeringa i Goebbelsa.

Najpierw aresztowany został w dn. 26 czerwca Yung, następnego dnia rząd Rzeszy uzyskał szczegółowe wiadomości o spisku. Zebrano naradę w pałacu kanclerskim, dobrano ludzi całkowicie pewnych i Hitler osobiście postanowił rzucić na kartę swą osobę.

Na tej naradzie właśnie uchwalony został wyjazd Hitlera do Monachjum. Goering objął osobiście bezpośrednią komendę nad policją.

W kołach rządowych utrzymuje się przekonanie, iż spiskowcy mieli zapewnioną pomoc jednego z obcych mocarstw. Nocą 30 czerwca i 1 lipca spisek został zdławiony krwawą ręka Hitlera.

JESZCZE ZA MAŁO KRWI...

LONDYN (PAT) — Korespondent berliński Reutera potwierdza wiadomość, iż Grzegorz Strasser, b. adjutant Hitlera, usunięty zresztą z tego stanowiska jeszcze w grudniu 1932 r., znajduje się wśród 17-tu rozstrzelanych przywódców partji hitlerowskiej.

Dalsze egzekucje mają nastąpić w tym tygodniu. 200-tu aresztowanych „Koszul Brunatnych" stanąć ma przed specjalnym trybunałem w Berlinie, przyczem — zdaniem korespondenta — liczyć się należy w licznych wypadkach z wyrokami śmierci.

Książę August Wilhelm wezwany został wczoraj do Goeringa, który przeprowadził surowe badanie. Goering zakomunikował księciu, iż otrzymał wiadomość, że książę pozostaje w pewnym związku ze spiskiem. August Wilhelm zaprzeczył energicznie i na wszystkie pytania Goeringa odpowiedział widocznie w sposób zadawalający, gdyż wrócił do swego pałacu w Poczdamie i korzysta nadal w pełni z wolności.

Goering przeprowadził także ścisłe dochodzenie w sprawie b. kronprinca, przeciwko któremu jednak nie wydano żadnych zarządzeń.

ZMUSZĄ DO SAMOBÓJSTWA

PARYŻ (PAT) — Korespondenci berlińscy pism paryskich zapewniają, że bezpośredni współpracownik von Papena radca Bose oraz szef milicji hitlerowskiej Voss zostali rozstrzelani. Niektóre dzienniki wyrażają obawę o los von Papena, przypuszczając, że będzie on zmuszony do popełnienia samobójstwa.

PARYŻ (PAT) — „Le Petit Parisien" donosi z Kopenhagi, że podróżni, przybywający z nad granicy duńsko - niemieckiej twierdzą, iż w prowincji holsztyńskiej doszło do buntu wieśniaków. Do Kopenhagi przybyło ostatnio około 100 emigrantów z Berlina.

3.000 żwirników otrzymało wymówienie

Przedsiębiorcy ogłosili lokaut

(B. J.) Proklamowany na dzień 1 lipca strajk żwirników nie wybuchł, zato przedsiębiorcy rzeczni na własną rękę uniemożliwili dalszą pracę robotników. Jak już donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów, podpisana została czasowa umowa zbiorowa z ważnością do dnia 15 lipca b. r., mocą której przedsiębiorcy zgodzili się utrzymać stawki zarobkowe.

Robotnicy, zatrudnieni przy dobywaniu żwiru rzecznego, rozumiejąc i tak już tragiczną sytuację swoją, na wiecu, odbytym w piątek, dn. 20 ub. m., postanowili akcji strajkowej nie rozpoczynać i prowadzić walkę o poprawę swej egzystencji drogą rokowań pokojowych.

I oto spotkała ich przykra niespodzianka, bowiem dostatecznie zabezpieczeni przedsiębiorcy, nie obawiając się utraty kawałka suchego chleba, wymówili pracę wszystkim robotnikom w liczbie 3000 osób i ogłosili lokaut.

Nieszczęśliwi żwirnicy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Delegaci i przedstawiciele związku są dosłownie bezradni.

— Czem przedsiębiorcy uzasadniają ogłoszenie lokautu — zapytuję delegata.

— Dość dużem nagromadzeniem zapasów żwiru. Przedsiębiorcy twierdzą, że w chwili obecnej znajduje się na składzie około 15 tysięcy metrów sześciennych żwiru.

— Co panowie zamierzają uczynić w kierunku przeciwdziałania lokautowi?

— Nie mamy żadnej broni. Walka w tych warunkach jest wprost niemożliwa. Całą swoją nadzieję pokładamy w interwencji władz miarodajnych czy jednak ta interwencja nastąpi, nie da się w chwili obecnej przewidzieć.

— Jak długo może potrwać lokaut, sądząc z obecnych warunków, z zapasu żwiru i t. d.?

— O ile przedsiębiorcy zechcą, to przeciągną lokaut aż do samego końca sezonu, to jest do pierwszej kry.

Z dniem 15 lipca znajdzie się zatem 3000 żwirników pozbawionych pracy i wszelkich środków do życia. Los tych robotników, to troska całego świata pracy, który rozumie doskonale, że ogłoszenie lokautu jest niczem innem, jak zwykłą złośliwością ze strony przedsiębiorców i ohydną odpowiedzią na słuszną walkę, jaką przedsięwzięli żwirnicy przed kilkoma tygodniami.

Dojście do skutku zapowiedzianego lokautu przesądzi o braku zabezpieczenia dla rodzin żwirników bytu na cały szereg długich zimowych miesięcy. O żadnych zasiłkach nie może być nawet mowy, bo nie posiadają przepracowanej odpowiedniej ilości dni. Co uczynią? Zwalą się na kark „komitetom pomocy najbiedniejszym".

Czy to obarczanie Państwa nową trzechtysieczną rzeszą bezrobotnych zaliczyć należy również do „patrjotycznych czynów" panów przedsiębiorców rzecznych?!

Ingerencja czynników miarodajnych w tym tragicznym zatargu jest w tych warunkach koniecznością bezwzględną i nieuniknioną.

Wybredna czytelniczka

(S. F.) Wydawcy, właściciele księgarń i czytelni narzekają, że coraz mniej ludzi czyta książki.

A może to ich wina? Może wynika z tego, że nie umieją czytelnikom dogodzić?... Niech im poniższa sprawa posłuży za naukę.

Pani Jadwiga Mostek należy jeszcze do nielicznych zwolenników czytania i jest stałą abonentką jednej z czytelni warszawskich.

Ale w wyborze książek jest dość wybredna. Byle czego nie czyta.

— Proszę o jakąś dobrą książkę — mówi, ilekroć przyjdzie do czytelni.

— Może powieść historyczną? — proponuje ekspedjentka.

— Moja pani kochana! — macha ręką pani Mostek. — Po tej historii co miałam z moją sąsiadką Pietrzykowską, to już do wszelkich historyj czuję wstręt.

— To może podróżniczą?

— Podróżniczą? Nie lubię! Wie pani, jak jadę koleją, to mnie odrazu mdli. A już na okręt tobym za żadne skarby nie wsiadła. Podróże nie dla mnie.

— Więc co pani chce?

— Jabym chciała jakąś powieść, gdzieby byli sami hrabiowie i hrabinie. Bo ja, widzi pani, bardzo lubię być w eleganckiem towarzystwie.

Pewnego razu ekspedjentka, p. Marja Korolczykówna, nie mogąc znaleźć żadnej powieści o hrabiach, zaproponowała wybrednej klientce „Krzyżaków" Sienkiewicza, która to książka leżała akurat na ladzie.

— To jest — wyjaśniła — o rycerzach. Jeszcze lepsi byli od austrjackich hrabiów. Bardzo dobre towarzystwo. Śmietanka!

P. Jadwiga, zachęcona taką oceną, „Krzyżaków" wzięła, ale nazajutrz przybiegła z wypiekami na twarzy.

— Co pani ze mnie warjatkę robi? — wrzasnęła oburzona. — To jest dobre towarzystwo? O jakimś Maćku, co trzy łokcie kiełbasy odrazu wtrajał! O jakimś Zbyszku, co tylko chodził i, jak jaki łobuz, z każdym chciał się bić!

— Na szable się bił! Po rycersku! — stanęła w obronie bohatera „Krzyżaków" p. Marja.

— Na szable, nie na szable! Człowiek z wychowaniem nie chodzi po świecie i się nie rozbija. Ja w tej czytelni więcej brać nie będę! Proszę mi zwrócić zastaw i co wpłaciłam za miesiąc.

A ponieważ ekspedjentka odmówiła zwrotu zapłaty za miesiąc, p. Jadwiga rąbnęła ją „Krzyżakami" w twarz, powodując silne krwawienie nosa.

Wybredną czytelniczkę sąd skazał na 100 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

OSTROŻNY



Większość ludzi nie znosi brudu, ale nie brak i takich, którzy, wprost przeciwnie, nie znoszą wody.

Do tych właśnie cierpiących na wodowstręt, należy Izio.

— Izio! — namawiają go koledzy. — Chodź się wykąpać!

— W wodzie? — wzdraga się Izio. — Nigdy!

— A w czembyś chciał?

Izio wzdycha ciężko.

— Właśnie o to chodzi, że prócz wody niema w czem. I dlatego ja się wogóle nie kąpię.

A gdy go pytają, dlaczego nie chce w wodzie, Izio, drżąc na samą myśl, wyjaśnia:

— Coś taka zimna! Brrr...

— To wykąp się w gorącej.

— Sie boje sparzyć.

— To wliź do letniej!

Izio wzrusza tylko ramionami.

— Do letniej? Co za przyjemność kąpać się w letniej wodzie? Zupełnie, jak w herbacie!

I Izio nie kąpie się wcale.

— Wymyj sobie chociaż nogi! — błagają go nieraz domownicy. — Bez kataru przy tobie trudno wyżyć.

Izio jednak słyszeć o tem nie chce.

— Nogi? Dla waszej przyjemności pójde myć nogi? Żebym już miał coś umyć, tobym wolał szyję! Szyja jest bardziej honorowe miejsce.

Ale ostatecznie szyi też nie myje.

Lecz oto pewnego dnia Izia spotkano na plaży. Siedział bez marynarki i nieufnie spoglądał na wodę.

— Izio! — dopytywali się zdumieni znajomi. — Co ty tu robisz?

— Przyszedłem się wykąpać.

— Dlaczego się nie rozbierasz?

— Mam czas. Czekam aż wróci mój brat.

— A dokąd on poszedł?

— Żeby sie dowiedzieć, czy mi sie opłaca kąpać.

Odpowiedź ta zaintrygowała wszystkich. Początkowo Izio nie chciał udzielać informacji, ale przyparty do muru, wyznał wszystko.

— Mnie swatają jedną pannę. Podobno ma 5 tysięcy posagu. I dziś ja idę się z nią zobaczyć...

— Aha! Więc się musisz wykąpać.

Izio westchnął ciężko.

— Tak... Ale narazie sie nie śpieszę.

— Dlaczego?

— Nie jestem pewien, czy ona ma te 5 tysięcy. I posłałem brata, żeby się rozpytał u ludzi... A może z tym posagiem jest bujda?... Może z naszych zaręczyn nic nie będzie?... To poco ja mam ryzykować kapiel?

Napoleon Sądek

SPORT

KUSOCIŃSKI POJEDZIE DO SZWECJI

Szwedzki Związek Lekoatletyczny nadesłał zaproszenie dla Kusocińskiego na zawody międzynarodowe, które odbędą się w dniach 9 i 10 sierpnia b. r.

Holenderski Związek Tenisowy zaprosił czołową parę naszych tenisistów, Jędrzejowską i Tłoczyńskiego, na międzynarodowe mistrzostwa Holandji.

POLSKA — BELGJA O PUHAR DAVISA

Termin spotkania tenisowego o puhar Davisa Polska — Belgja został definitywnie uzgodniony

Mecz ten odbędzie się w dniach 20 — 22 lipca b. r.

POLACY NA MISTRZOSTWACH ŁOTWY

W miedzynarodowych zawodach tenisowych Łotwy, które odbędą się w Rydze w dniach 8 — 15 lipca wezmą udział nasi tenisiści, Bratek i Popławski.

PŁYWACZKI CZESKIE POKONAŁY WĘGIERKI

W Budapeszcie odbył się międzypaństwowy mecz pływacki pań Czechosłowacja — Węgry.

Mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem zawodniczek czeskich w stosunku 33:30

WŁOSCY PIŁKARZE POKONALI WĘGRÓW

W niedzielę odbył się w Budapeszcie mecz piłkarski pomiedzy włoską drużyną Juventus a budapeszteńskim Ujpest.

Zwyciężyli Włosi 3:1 (1:1).

Nowe książki

„STRZELANIE" — J. PODOSKI

Aby zostać celnym strzelcem nie wystarczą ogólne wiadomości o posługiwaniu sie bronią palną, lecz trzeba nadto dobrze umieć wykonywać oddzielnie i łącznie szereg czynności strzeleckich jak ujęcie broni, celowanie, znać użycie pomocy strzeleckich, należycie być zapoznanym z balistyką, ze sprzętem strzeleckim i t. p. Tym to celom praktycznym strzelectwa służy doskonała praca znanego i cenionego fachowca kpt. J. Podoskiego p. t. „Strzelanie". Jest ona treściwym podręcznikiem przeznaczonym zarówno dla początkujących jak i dla zawodników, a zawierającym podstawowe wiadomości z zakresu strzelania z broni długiej i krótkiej.

Książka ta, która ukazała się w cyklu „Bibljoteczki Sportowej" wydawanej nakładem Głównej Księgarni Wojskowej" wydawanej nakładem Głównej Księgarni Wojskowej — ujęta jest pod kątem widzenia sportowym, niemniej jednak z pożytkiem przeczyta ją każdy, kto broń palną posiada dla bezpieczeństwa i samoobrony.

Tekst książki ozdobiony jest szeregiem doskonałych w ujęciu rysunków, ilustrujących przejrzyście różne zasady strzelectwa.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Nawał materjału zmusił nas do opuszczenia jednego dnia w ciągłości naszego konkursu. Nie wpłynie to jednak w najmniejszym stopniu na... rozdział nagród.

Prosimy zatem w dalszym ciągu o rozwiązania:

3. ZNAK

Lubimy często dociekać tajemnic. Często okazuje się, że pozorna tajemnica jest rzeczą najzwyklejszą. Zastanówmy się jednak, co to może być:

Z.

4. DEPESZA Z NIEMIEC

Z Niemiec nadeszła depesza, w której telegrafista poprzestawiał słowa. Prosimy o ustawienie w należytym porządku:

NIE ZABILIŚMY CHCIAŁ GO SIĘ WIĘC ZABIĆ SAM.

5. HITLER

Hitler — to nazwisko, które zna cały świat. Różni różnie o nim myślą. Kto jednak potrafi najlepiej scharakteryzować, co myśli o Hitlerze, używając nic więcej, jak 5 wyrazów?

Kupon zadań i pytań

Nr. kuponu 2

Nr. gazety 185

Groźne zajście o awanturnika

W Biały dzień na ulicach Pomiechówka pod Modlinem zaczepiony został Juljan Kończykowski przez pijanego Henryka Wendolfa, który bez powodu chwycił go za gardło grożąc uduszeniem. Kończykowski wyrwał się z rąk szaleńca i zaczął uciekać. Napastnik pobiegł za nim, a nie mogąc dogonić go, zaczepił żonę Kończykowskiego, mówiąc, że musi męża zabić.

Widząc, że to nie żarty, Kończykowscy udali się pod opiekę policji i zażądali pomocy. Komendant posterunku policji wydał nakaz ujęcia awanturnika i osadzenie go w areszcie. Wendolf stawił jednak silny opór i rzucił się na policjantów, bijąc ich pięściami, a także kopiąc. Gdy posterunkowi dobyli bagnetów, napastnik chciał wyrwać im broń. Dużo wysiłku kosztowało uporanie się z nim, zanim zawleczono go na policję. Po drodze szwagier Wendolfa, Józef Wajzer przeszkadzał policjantom i zaczął nawoływać przechodniów do odbicia aresztowanego.

Pod wpływem agitacji zebrał się tłum, liczący blisko 500 osób. Wznoszono okrzyki przeciw policji: „Bandyci, psy, złodzieje, paserzy!" Wendolf walczył w dalszym ciągu, wybijając ręką szybę i nawołując ludzi do rozwalenia posterunku.

W odpowiedzi tłum zagrzewał się okrzykami: „Nie damy, iby pourzynamy, rozbroić policję!" Widząc to wszystko Wendolf chwycił za kałamarz i cisnął nim w głowę przodownika Zblerzchowskiego, poczem wyrwał drzwi z zawias i wybiegł na werandę. Policjanci podążyli za nim. Kiedy zamierzał się do nowego ciosu, przodownik dobył rewolweru i w obronie własnej wystrzelił 2 razy, raniąc awanturnika w ramię i bok.

Mimo postrzału Wendolf nie pozwalał do siebie przystąpić i wezwany aptekarz nie mógł rannemu nałożyć opatrunku. Postrzelenie Wendolfa odbyło się na oczach tłumu. Posypały się wówczas kamienie na budynek policji, powybijano wszystkie szyby.

Natarcie tłumu zdołano jedynie powstrzymać ostrzeżeniem dania salwy z broni palnej. Porządek w zrewoltowanym Pomiechówku zaprowadził silniejszy oddział policji, ściągnięty z pobliskiego Nowego Dworu.

Aresztowano najbardziej czynnych przywódców, którzy w liczbie ośmiu, z Wendolfem na czele, mieli wczoraj proces w sądzie. Wyrok zapadnie dziś.

Zwolnienie za kaucją urzędnika skazanego w aferze tramwajowej

Wobec zakończenia pierwiastkowego śledztwa w sprawie afery ujawnionej na terenie tramwajów miejskich w Warszawie przy udzielaniu posad, władze sądowo - śledcze zgodziły się na zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do kilku oskarżonych.

W dniu wczorajszym zwolniono z „Pawiaka" zamieszanego w tą aferę naczelnika Synezjusza Sulikowskiego. Sulikowski zwolniony został do rozprawy sądowej za kaucją hipoteczną w wysokości 5.000 zł.

Sensacyjny zwrot w sprawie aktora Różyckiego

W głośnej sprawie porucznika rezerwy Jezierskiego, skazanego ostatnio przez Sąd Okręgowy na 4 lata więzienia za usiłowanie zabójstwa artysty dramatycznego Różyckiego w garderobie teatru „Narodowego", nastąpił sensacyjny zwrot.

Na nadchodzący piątek wyznaczony został termin procesu Jezierskiego przez Sądem Apelacyjnym.

Jak się okazuje artysta Różycki, który wygrał przed I-szą instancją powództwo o symboliczną złotówkę za krzywdy moralne, rezygnuje z popierania tego powództwa w Sądzie Apelacyjnym — uważając, że otrzymał już pełną satysfakcję.

Niebezpieczny klient szkoły tańca

Do szkoły tańca przy ulicy Leszno 33, prowadzonej przez p. Lichtensztajna przychodził na lekcje 19-letni Stanisław Małek, któremu ani w głowie było wyuczenie się rytmicznego shimmy, czy posuwistego walca.

Stale urządzał awantury, wszczynając bójki z różnemi osobami, bo chodziło mu o zdobycie terorem pieniędzy na wódkę. Widząc to Lichtensztajn, w obawie o utratę z powodu Małka licznych klientów, zakazał wpuszczania go do lokalu. Ale łobuzujący się wyrostek nic sobie z tego nie robił i siłą wciskał się do środka, płatając dzikie figle, jak podstawianie nóg tańczącym, wrzucanie karaluchów za dekolty paniom i obrywanie mężczyznom krawatów.

W nocy 30 stycznia, kiedy sala tańca była już zamknięta i tylko Lichtensztajn w gronie profesorów tańca obliczał całodzienne zyski, zaczął się ktoś gwałtownie dobijać do drzwi, wołając:

— Otworzyć, tu idzie policja!

Ale Lichtensztajn poznał po głosie Małka i oświadczył kategorycznie, że nie otworzy. Wówczas młodzieniec zażądał groźnie wypłacenia 20 złotych, uprzedzając, że jeśli nie otrzyma pieniędzy, to wedrze się nagwałt i porżnie wszystkich obecnych. Gdy i ta groźba nie skłoniła Lichtensztajna do ustępstwa, Małek wraz z drugim nieujawnionym osobnikiem, czekającym na schodach, poczęli demolować drzwi i wyłamywać zamki.

Na to zaatakowany właściciel szkoły tańca otworzył okno na ulicę i głośno zaczął wzywać pomocy policji. Małek i jego kamrat prędzej rzucili się do ucieczki, zmuszając dozorcę domu nożami do otwarcia bramy. Terorystów nie schwytano na miejscu. Małek przez dłuższy czas ukrywał się przed policją i w parę dni po najściu zgłosił się do mieszkania Lichtensztajna, grożąc, że o ile nie cofnie skargi policyjnej, padnie trupem.

Mimo młodocianego wieku Małek był już kilkakrotnie karany za kradzieże oraz wielokrotnie poszukiwany za awantury, wymuszenia, opór policji. Władze bezpieczeństwa uważały go za jednostkę prawdziwie groźną dla spokoju publicznego.

Wczoraj Małek stawał przed Sądem Okręgowym, odpowiadając z więzienia. Do winy nie przyznał się.

Sąd skazał w jednej sprawie Marka na półtora roku więzienia.

Wyrok na kasiarzy

Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie szajki kasiarzy, którzy dokonali włamania do kasy kolejowej na dworcu towarowym.

Sąd skazał herszta wyprawy Andrzeja Kowalskiego i pomocnika jego Milczarka po cztery lata więzienia, wartownika Karolaka, będącego w zmowie z bandą, na 3 lata więzienia, Smolera na 3 i Brzezińskiego na 2 lata więzienia.

Sensację wywołało uniewinnienie kilku oskarżonych, a w tej liczbie i właścicieli kawiarenki, przy ul. Żelaznej 16, Romblów, u których włamywacze zbierali się dla omawiania planu wyprawy.

M. G.

7197-RE 3

V. ZWYCIĘSTWO KOMISARZA WUCKIEGO

W momencie zadania decydującego pytania, komisarz Wucki zbliżył się gwałtownie do Konstancji. Na niewiastę wionął zapach ostrych papierosów. Spojrzała półprzytomnie na komisarza. W oczach jej zamigotały złe błyski, nieznaczny ruch ręką do torebki wskazywał, że albo Konstancja zamierza dobyć... szminkę, albo... rewolwer!

Nie nastąpiło jedno ani drugie i Wucki w duchu przyznał, że Konstancja umie panować nad sytuacją.

Niemej scenie przyglądał się z zaciekawieniem inspektor Gerard. Oszołamiające wrażenie, jakie nań w pierwszej chwili uczyniła Konstancja, zwolna mijało i wreszcie inspektor otrzeźwiał całkowicie. Wszedł w swoją rolę.

Odsunął się na bezpieczny dystans od pięknej niewiasty i do piero wtedy, odezwał się:

— Komisarz Wucki zadał pani pytanie. Proszę nam odpowiedzieć. Kto zabił?

Konstancja odwróciła się tyłem do Wuckiego, jakby w przeczuciu, iż stąd grozi jej największe niebezpieczeństwo. Spojrzała zalotnie na inspektora i rzekła:

— Panie inspektorze, istotnie uniosłam się. Może niepotrzebnie. Ale sposób indagowania mnie przez komisarza Wuckiego mógłby najspokojniejszego człowieka wyprowadzić z równowagi. Czyż ja słaba kobieta mogłabym zabić? Zresztą, jak panom wiadomo, to raczej Wall winien był mnie zabić, gdyż ja go zdradziłam.

— Umie się pani bronić — odezwał się Wucki — najlepszy adwokat nie czyniłby tego zręczniej. Nie odpowiedziała pani jednak na jedno pytanie. Czy Jean Barbat był pani kochankiem?

Na jasnem czole Konstancji ukazały się dwie głębokie zmarszczki. W jednej chwili piękna Evigny zbrzydła. Twarz jej dziwnie poszarzała. W kącikach ust wykwitł wstrętny grymas.

— Barbat? Ależ to dziecko. Kochał się we mnie. Pisał piękne listy-poematy. Groził, że się zabije. Nie przejmowałam się tem. Zresztą nie mogę obdzielać uczuciem legjonu mężczyzn.

— Słusznie — przerwał Wucki. — A czy nie było tak, że pani wyznaczyła Barbatowi schadzkę w hotelu?

— T...ak.

— Przypomina pani sobie zapewne, że przed tem rozkosznem sam na sam wymogła pani na tym chłopcu przysięgę, że wykona każde pani zlecenie.

Konstancja znów straciła pewność. Wuikliwe pytanie Wuckiego widocznie było oparte o murowane dowody. W głowie Konstancji tłukły się sprzeczliwe myśli. Co robić?

A tymczasem Wucki mówił dalej:

— Rozumiem, przykro wspominać. Widzi pani nie zawsze wystarczy tupet. Policja jednak i na to ma radę. Żeby panią za pewnić, że informacje moje są ścisłe., przypomnę tylko, że w chwili, gdy Barbat składał uroczystą przysięgę, zupełnie przypadkowo weszła tam pokojówka. I to właśnie ona dostarczyła tych cennych informacyj. Nie uważa więc pani za wskazane poprostu przyznać się? W innym wypadku będziemy zmuszeni uciec się do ostrzejszych środków.

— Nie! Nie! Nie bijcie mnie!

— Konstancja porwała się z fotela jak szalona i wyła w nieludzki sposób.

— Ależ nikt nie będzie pani bił — uspokoił ją Wucki. — Tylko proszę o jedno: przyznać się.

Konstancja znów uspokoiła się. Znalazła się jednak w matni. Wyjścia nie było. Zwrócona twarzą do Gerarda cicho wyrzekła:

— Tak, przyznaję się. Ale ja nie zabiłam Walla. Uczynił to Barbat. Teraz go nie znajdziecie. Wyjechał do Nowego Jorku i czeka na mnie. Już mnie nie zobaczy.

W gabinecie zaległa cisza. Po chwili Konstancja znów odezwała się:

— Opętała mnie jakaś dzika myśl. Pozbyć się go i zdobyć jego pieniądze. Miał przy sobie zawsze kilkanaście tysięcy dolarów. Zabić go mógł tylko człowiek, który się kochał we mnie do szaleństwa. Jednem słowem tylko Barbat. Więcej nie mam nic do powiedzenia.

Zaledwie Konstancja skończyła, inspektor ostro zadzwonił. Na progu ukazał się policjant.

— Pod eskortą do aresztu do mojej dyspozycji — rzucił rozkaz.

Konstancja wstała automatycznie i wolno wyszła z pokoju.

— Komedja skończona — odezwał się Wucki. Odrazu wyczułem, że pod tą piękną powłoką kryję się diablica.

KONIEC

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Rel ucieszył się skrycie, widząc, że Gordyk już dostrzega jego spokój i niezakłócone samopoczucie pewności siebie... Ani śladu rozpaczy czy odrazy do samego siebie...

Po chwili Rel rzekł zimno:

— Widzę, że przestałeś nagle śmiać się tak djabelsko, drogi Stefciu... Czemuż to, jeżeli wolno wiedzieć?...

Gordyk milczał, jak zaklęty, przewidując coś dla siebie wielce przykrego...

Już mu się zdawało, że triumfuje, a oto przekonywał się, że bynajmniej tak nie jest...

Rel zaś mówił dalej z lodowatym spokojem:

— Za to, coś mi powiedział, jestem ci niewymownie wdzięczny...

Powiedział to bardzo mocnym głosem, który ostatecznie zbił Gordyka z tropu.

Rzeczywiście, w miarę jak mówił, Rel odzyskiwał tecznie zbił Gordyka z tropu.

Ogromnym wysiłkiem przezwyciężył odruchy swego serca i zapanował nad swem wzruszeniem...

Pomyślał sobie:

— Teraz ty przeżyjesz parę przykrych chwil, mój Stefciu...

I rzeczywiście Gordyka przeszywał dreszcz niepokoju...

Im Rel był spokojniejszy, tem Gordyk się bardziej... niepokoił...

Nie mógł dłużej wytrzymać z ciekawości...

Zapytał:

— Co? Ty mi jesteś zato wdzięczny? A dlaczego, jeżeli wolno wiedzieć?

— Bo twoja zemsta nie udała się... ha, ha, ha!... Znów raz dla odmiany nabiłem cię w butelkę, draniu!..

— Dlaczego nie udała się? Nie widzę doprawdy, dlaczegóż mamy ją uznać za nieudaną?

Rel spojrzał na niego swemi przebiegłemi czarnemi cygańskiemi oczyma i z jawnem zadowoleniem rzekł:

— Nie udała ci się zemsta, bo ja przed chwilą... skłamałem!...

— Jakto? Nie rozumiem... Mów wyraźniej... Coś skłamał?

— Wcale nie widziałem się teraz z Moniką...

— Dlaczego?

— Ktoś ci zrobił kawał.

— Mnie? Raczej tobie chyba!

— Mojem zdaniem — tobie... Mnie zrobił tylko przysługę...

— Czem?

— ...że mnie uchronił od wpadnięcia w sidła, które mi ty, łajdaku, zastawiłeś...

— Jakim sposobem?

— Tego nie wiem, dość, że mi w moim zamiarze przeszkodzono i dzięki temu uniknąłem twojej pułapki... Chciałeś mnie przyprawić o dokonanie doprawdy najokropniejszej zbrodni ze wszystkich dotychczasowych... Nie udało ci się...

— Któż ci przeszkodził? — zapytał Grodyk przejęty niesłychanie tym obrotem sprawy. — Czyżby Antoni Elicki? Widziałeś się z nim?

— On mi przeszkodził, bo czuję w tem wszystkiem jego rękę... Natomiast przyznać muszę, że jego samego nie widziałem... Miałem do czynienia tylko z Felkiem Elickim... Ale to jedna banda... Działająca w porozumieniu

— Co? — zapytał ze zdumieniem. — Zetknąłeś się z Elickim i jeszcze żyjesz po tem spotkaniu?

— Jak widzisz...

— Nie zabili cię, jak psa parszywego? — zapytał Gordyk ze szczerym żalem w głosie, nie mogąc się jeszcze pogodzić z tak przykrą dla niego rzeczywistością i z tak nieoczekiwanem i niemiłem dla niego rozwiązaniem sprawy.

Rel odparł chytrze:

— Może i chcieli mnie zabić, jestem nawet o tem najgłębiej przekonany, ale, jak widzisz, udało mi się ich zbujać i wykręcić się od tego... Znasz mnie, zresztą, wiesz, że już z gorszych tarapatów wychodziłem żywcem, nic więc dziwnego, że i tym razem jakoś się udało... Widocznie jakoś śmierć mnie się nie ima... Boi mnie się stara kostucha...

Gordyk u szczytu wściekłości wołał:

— Mówię przecież, że ci porządni ludzie to największe niedołęgi na świecie!... Do żadnej mokrej roboty się nie nadają... Głupi jestem, że wogóle z nimi się pokumałem... Niedorajdy, ciamajdy!... Odrazu się domyślałem, że tak będzie... Poprostu wypuścili cię z rąk, choć już cię trzymali? Nie do wiary, nie do wiary!.. Powiedz przynajmniej, jak to zrobiłeś...

Rel odparł z godnością:

— Bardzo uczciwie... Przyrzekłem skruchę i wyjazd do klasztoru jakichś tam Trappistów w Hiszpanji; wkońcu Felek w imieniu Antoniego i swojem wypuścił mnie pod warunkiem, że wyjadę nazajutrz o świcie zagranicę....

— Widzę, właśnie, jak wyjeżdżasz... Ach, te ciapy, te ciapy!... Trzymać takiego łotra i wypuścić!... O, ze mną nie miałbyś takiego szczęścia, jak z tymi nieborakami... Gdybym ja cię miał w ręku, jużbyś żywy z moich rąk nie wylazł... Możesz być pewny!...

Rel roześmiał się wesoło!...

— Czego rechoczesz, bałwanie? — zapytał rozwścieczony Gordyk...

— Ha, ha, ha!... Bo z ciebie można pęknąć ze śmiechu... Ha, ha, ha... Mówisz, że gdybyś mnie miał w ręku, nie wypuściłbyś.. ha, ha, ha!... A przecież nie dalej jak przed pół godziną miałeś mnie w rękach... Grzaliśmy się, ile wlezie, o mało się nie pozabijaliśmy!... Łupiłeś mnie zdrowo... W ręku miałeś, a wypuściłeś... Ha, ha, ha! Kocioł garnkowi przygania, a sam smoli... Ha, ha, ha!...

Śmiechem tym doprowadził Gordyka do szczytu rozpaczy i rozbestwienia...

— Będziesz się jeszcze ze mnie śmiał, ty bestjo!? — ryknął Gordyk, rozjuszony, jak zraniony tygrys — czekaj więc... Oni cię ułaskawili, ale ja nie... Ja jestem bandyta i skończę z tobą po bandycku... Ja win nie przebaczam!... Kto mnie chciał zgubić, musi sam zginąć... Jeżeli mnie wszystkie inne sposoby zawiodły, więc chwytam się ostateczności... Nie chciałem się skusić sam, nie chciałem kalać rąk przenoszeniem cię na tamten świat, dlatego powiedziałem Elickim, gdzie cię mają szukać... Ale skoro zaufałem niedołęgom, muszę więc teraz sam zabrać się do dzieła... Umrzesz z mojej ręki..

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

„PAN JEST BYDLĘCIEM, NIE CZŁOWIEKIEM!"

Jednym rozpaczliwym ruchem Tecia wyrwała się z ramion Noderskiego. Zanim zdołał ją przytrzymać, chwyciła obok leżącą sukienkę i osłoniła się.

— Jak pan śmiał?... — krzyknęła przez zaciśnięte zęby.

— Ależ byłaś nieprzytomna! — tłumaczył się. — Musiałem cię cucić!...

— Pan jest podły!

— Ależ, dziecinko!... Co ty wygadujesz?.. Uspokój się.

Podszedł do niej i chciał ją wziąć za rękę.

Odsunęła się.

— Proszę natychmiast zostawić mnie w spokoju!..

— Nie masz się czego gniewać! — starał się mówić nieco ironicznym tonem. — Nic się takiego nie stało... Powiedziałem, że muszę dnie w zasadzkę!

— Proszę odejść precz! — krzyknęła, kiedy znów zbliżył się do niej.

— Poco te awantury?! Zapewniam cię, że będzie nam ze sobą dobrze!... Jesteś taka piękna, że powinnaś chodzić stale nieubrana!.. Naturalnie przy mnie.

Jego cynizm rozdrażnił ją.

— Niech pan zamilknie!... Nie przypuszczałam, że pan jest podstępnym zbrodniarzem!

— Zbrodniarzem? A cóż ja takiego zrobiłem?... Kocham cię i postanowiłem cię zdobyć. To nie jest zbrodnia!... I nie radzę ci się dłużej opierać. Miałem cię w swoich rękach nieprzytomną. Mógłbym był zrobić z tobą, coby mi się podobało. Nie uczyniłem tego, bo mam nadzieję, że sama zgodzisz się na to, bym cię kochał.

— Nigdy!

— Nie sprzeciwiaj mi się. Moja miłość nie zna przeszkód. Postanowiłem cię zdobyć i zdobędę!... Jeśli nie będziesz chciała dobrowolnie, zdobędę cię siłą!

— Nigdy!

— Już dosyć cię prosiłem! Już dosyć ubiegałem się o twoją przychylność. Teraz chcę ją zdobyć, choćby wbrew twej woli!... Ale przecież ty mnie lubisz!... Bądź rozsądna, malutka!.. Podobam ci się przecież!... Czuję, że nie mniej, niż ty mnie. Pocóż więc sprawiać sobie nawzajem przykrości?... Dlaczego mamy sobie odmawiać rozkoszy, kiedy obydwoje jej pragniemy?

— Nie pragnę rozkoszy, wymuszonej siłą!

— To są niepotrzebne skrupuły. Powiedziałaś, że mnie lubisz. Czuję, że nawet coś więcej żywisz dla mnie, niż się do tego przyznajesz!... Nie zaprzeczysz.

— Wszystko pan stracił w moich oczach przez swe ordynarne postępowanie.

— Pierwszy raz w życiu słyszę zarzut, że jestem ordynarny. Nie, nie jestem ordynarny. Poprostu nie mogę dłużej żyć, jedynie marząc o tobie, kiedy cię pragnę i muszę mieć! Zrozum to! Nie znoszę oporu!... Usiłowałem zyskać twoją przychylność dobrocią. Cóż zyskałem?... Jak długo miałem jeszcze zabiegać o ciebie? Kiedyż nareszcie doczekałbym się tej chwili, że padniesz w moje objęcia? Nie mogę dłużej czekać?... Musisz być moją!... Zapewnię ci dostatnie, beztroskie życie!... Uczynię cię szczęśliwą!

— Odbierając mi cześć, depcząc moją wolę?..

— Przecież ty mnie też kochasz! Nie ukrywaj tego! Nie kłam przed sobą! Wiesz, że tak jest. Powiedziały mi dziś twoje oczy, że żywisz dla mnie uczucie!

— Może tak było!... Teraz niema z tego nawet śladu!

— Teciu! Nie doprowadzaj mnie do gniewu! Wtedy staje się straszny i nie liczę się zniczem.

Chwycił ją wpół. Nie mogła mu się bronić, podtrzymując sukienkę, którą się osłaniała.

Trzymając usta przy jej ustach, mimo, że odsuwała wtył głowę, szeptał przez zaciśnięte żądzą zęby:

— Chcesz być moją! Wiem o tem!... I będziesz!

— Nieprawda! Nigdy nie ulegnę panu!

— Musisz

— Jestem w pana mocy... Ale nie będzie pan zwycięzcą, jak się panu wydaje.

— Nie obronisz się przede mną!.. Nie ukryjesz się nigdzie. Ale ja już dłużej nie mam zamiaru czekać!... Będziesz moją teraz, natychmiast.

Przygryzła wargi, oczy jej ciskały błyskawice gniewu i wstydu. Traciła oddech w stalowym uścisku jego ramion. Oburzenie i wstyd dodawały jej sił. Nie zważając już na sukienkę, która wymykała się z jej rąk, odepchnęła go z całych sił.

Zachwiał się. Mimo to, chwycił ją ponownie i jeszcze mocniej zamknęły się jego ramiona wokół jej kibici.

Dyszała ciężko.

— To właśnie jest postępowanie dżentelmena, za jakiego pana uważałam! — usiłowała się bronić słowami.

— Nie jestem w tej chwili dżentelmenem. Nic mnie nie obchodzi, kim ani jakim jestem. Jestem w tej chwili tylko mężczyzną, który pragnie cię zdobyć. Nic mnie poza tobą nie obchodzi. Niech się świat teraz wali, a nie wypuszczę cię z ramion!... Muszę dosięgnąć twych ust, ugasić twojemi pocałunkami płomień, który nie daje mi spokoju, który mnie trawi, odbiera mi sen, męczy mnie nocami i dniami!

— Pan jest podły i nikczemny! — wołała rozpaczliwie, czując, że słabnie w jego uścisku, który zgniótł jej pierś, nie pozwalając zaczerpnąć tchu. Przytem w głowie jej jeszcze szumiało po odurzeniu narkotykiem.

— Nazywaj mnie, jak chcesz, wszystko mi jedno!

— Wciągnął mnie pan niegocię zdobyć!...

— Tak, wciągnąłem!... Nie widziałem innej drogi, któraby oddała cię w moje ręce.

Mimo rozpaczliwej obrony, całował jej nagie ramiona, szyję, twarz.

Bała go się w tej chwili i nienawidziła go. Przeobraził się w jej oczach w potwora, gotowego chłeptać krew, jak wampir. Przerażała ją nabrzmiała krwią jego twarz, czerwone oczy, drżące ręce.

— Pan jest bydlęciem, nie człowiekiem! — rzuciła mu w twarz.

Jakby nie słyszał tego.

Dalszy ciąg nastąpi.

W Niemczech znowu „namiastka“

Wyraz namiastka (Ersatz) zdobył sobie smutną sławę w czasach wojennych. „Ersatz“ oznaczał w państwach centralnych tkaninę z pokrzyw, dydło z gliny, miód z jakiejś mdłej pasty, podeszwy do kamaszy z drzewa i t. p.

Wojny niema, jest natomiast kryzys, a jeśli chodzi o Niemcy — niewypłacalność wobec wierzycieli zagranicznych. I oto w Niemczech rozlegają się ostatnio głosy z kół zbliżonych do rządu o „rozszerzeniu niemieckiej podstawy zaopatrywania w surowce“. Niema to żadnego słownego przynajmniej — związku z pojęciem „namiastka“, nie wiąże się z niem, ani obrazowo, ani fonetycznie, a jednak jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak przygotowaniem społeczeństwa do wprowadzenia znów w obieg konsumcyjny wojennej namiastki.

Postęp techniki pozwala dzisiaj na produkowanie całego szeregu wyrobów z surowców sztucznych, nie mających nic wspólnego z surowcami naturalnymi. Tak np. jedwab sztuczny wypiera skutecznie i konkuruje nietylko z jedwabiem naturalnym, ale i z bawełną, której produkcję znacznie ograniczył. Benzynę moglibyśmy np. już dzisiaj stosować jako produkt otrzymywany drogą chemiczną, gdyby nie kwestja kosztów w porównaniu z benzyną otrzymywaną przy rafinowaniu ropy naftowej, surowca naturalnego.

Kwestja namiastek, surowców i produktów sztucznych zeszła z porządku dziennego po wojnie, a zwłaszcza podczas obecnego kryzysu, gdy spadek cen surowców spowodował, iż miedź np. gromadziła się na składach i w kopalniach, a nie było i niema na nią zapotrzebowania. Spadek cen, spadek konsumcji, spadek produkcji stworzyły zjawisko tego rodzaju, że niewiadomo dzisiaj, co czynić z surowcami w krajach je posiadających i produkujących. Tak więc kraje przerabiające surowce, kraje uprzemysłowione ograniczają ich import, gdyż sama przeróbka surowców uległa ograniczeniu. W innej jednak sytuacji znajdują się w tej chwili Niemcy, które nie mogą nabywać potrzebnych im dla przeróbki surowców, gdyż nie mają czem za nie płacić. Katastrofalny brak dewiz, wynikający ze spadku eksportu niemieckiego nie pozwala na importowanie z zagranicy surowców. To jest pierwsza, najgłębsza przyczyna „kursu“ na surogaty. Ale jest także i przyczyna uboczna, nietyle gospodarcza co polityczno - militarna: rozszerzenie i zwiększenie rezerw surowców w razie wojny i blokady.

Z hasłem samowystarczalności w dziedzinie przywozu surowców wystąpił miarodajny organ prasowy „Der Deutsche Volkswirt“, reprezentujący interesy sfer gospodarczych w Niemczech. Ba, wobec ciężkiej nad wyraz sytuacji finansowej Rzeszy, „Volkswirt“ występuje z pouczeniem, że „wobec konieczności państwowych muszą ustąpić na drugi plan względy na ceny produktów, troska o rentowność przedsiębiorstw prywatnych“. A zaś sam kanclerz Hitler w jednem z ostatnich swych przemówień nakreślił i podkreślił dobitnie konieczności, wynikające z faktu, iż Niemcy nie są w stanie czerpać bez ograniczenia ze światowych źródeł surowców, a będą zmuszone wytężyć wszystkie swe siły i wszystką wiedzę swoich uczonych i techników, by móc przygotować się do zastąpienia surowców naturalnych, surowcami pochodzenia sztucznego, co przełożone na język potoczny oznacza przejście do gospodarki przy użyciu namiastek. Zjawisko, którego źródła w Niemczech są wyżej wspomniane, wystąpić może i częściowo też występuje już i w krajach, które uprawiają system i metodę autarkji. Z tej więc racji te kraje, które były i są rynkami surowców, przechodzą ciężki kryzys, nie mogąc zbyć i wyeksportować nadmiaru swoich produktów. Ogólny spadek obrotów w handlu światowym i zubożenie ogółu pozostają w prostym i bezpośrednim związku z tym faktem.



OFIARY REWOLTY W NIEMCZECH
B. min. Reichswehry gen. Schleicher (z lewej) i b. szef sztabu szturmówek kpt. Roehm, pierwszy — postrzelony w chwili aresztowania, drugi — rozstrzelany.

Przyczyny liczebnej przewagi kobiet w społeczeństwie

Stwierdzono już oddawna, że w krajach europejskich kobiet jest znacznie więcej, niż mężczyzn. W Polsce na 100 mężczyzn przypada 106.9 kobiet, w Anglji — 109,8, we Francji 108,3, w Niemczech — 106.7 i t. d. W odsetkach (w stosunku do ogółu ludności) kobiety w Polsce stanowią 51,7 proc., w Anglji — 52,3 proc. we Francji — 52 proc., w Niemczech — 51,6 proc., w Danji — 51,3 proc. w Szwecji — 50,9 proc. i t. d. W krajach zamorskich stosunek jest często wręcz odwrotny: w Stanach Zjednoczonych kobiety stanowią bowiem 49,4 proc. ogółu ludności, w Kanadzie — 48.5 proc., w Japonji — 49,8 proc i t. d. Tłomaczy się to tem, że w krajach tych bądź dużą jeszcze rolę ogrywa napływ wychodźców, a imigrują przeważnie mężczyźni, bądź, że życie dziewcząt jest w wielu z nich mniej cenione, niż chłopców. Zwłaszcza odnosi się to do krajów o kulturze nieeuropejskiej.

Przewaga liczebna kobiet jest zjawiskiem tem dziwniejszem, że natura w dążeniu swem do równowagi płci wśród dzieci zapewnia stanowczą przewagę chłopcom. Na 100 chłopców w wieku do lat 5 dziewcząt przypada w Polsce 98.4, w Anglji 97,6, we Francji 98.0, w Niemczech 96,9, we Włoszech 96,6, w Stanach Zjednoczonych 97,6, w Japonji 98.8, w Kanadzie 98.0 i t. d. Przytoczone liczby stwierdzają, że niemal pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi chłopcy mają przewagę ilościową nad dziewczętami. Już jednak w wieku 10 — 19 lat kobiety ujawniają przewagę liczebną w większości krajów, a w wieku 20—29 lat przewaga ta jest powszechna, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych. Na 100 mężczyzn w wieku 20—29 lat w Polsce przypada 114.9 kobiet, w Anglji 119,2, we Francji 102,2, w Niemczech 107,1, w Stanach Zjednoczonych 103.0.

W późniejszym wieku przewaga liczebna kobiet w wielu krajach uwydatnia się jeszcze bardziej, i w wieku 60 lat i wyżej na 100 mężczyzn przypada w Anglji 125,9 kobiet, we Francji 1252,, w Niemczech — 120,1, w Rosji — 126,9 i t. d.

Zjawisko przewagi liczebnej kobiet można wytłumaczyć wyłącznie większa śmiertelność mężczyzn. Że wśród niemowląt większa liczba zgonów przypada na chłopców, niż na dziewczynki, wiadomo było już oddawna. Okazuje się jednak, że to samo zjawisko zachodzi i w wieku późniejszym. Statystyka naszych kas chorych stwierdza, że na 100 ubezpieczonych w r. 1929 zmarło mężczyzn 0.72 kobiet — 0.51, w r. 1930 odpowiednio 0. 70 i 0.45, w r. 1931— 0.69 i 0,43. Zjawisko powyższe powtarza się stale, nie może więc być wytłumaczone przypadkowym zbiegiem okoliczności. Niema zresztą w tem nic dziwnego, ponieważ mężczyzna zdobywając środki życia dla siebie i swej rodziny, jest bardziej narażony na skutki tej walki: zaziębienia, nieszczęśliwe wypadki, niehigjeniczne warunki pracy. Kobieta, zajęta gospodarstwem domowem, prowadzi życie stosunkowo spokojniejsze i nie jest tak wystawiona na działanie ujemnych warunków pracy zarobkowej.

Potwierdzają to w zupełności obserwacje w innej dziedzinie. Stwierdzono np. ponad wszelką wątpliwość, że ilość zasłabnięć na gruźlicę wśród bezrobotnych znacznie spada. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że bezrobotny nie potrzebuje pomimo niepogody śpieszyć do pracy, często bez posiłku, wychodzić z ciepłego mieszkania na mróz lub deszcz, może wypocząć i t. p., jest to całkiem zrozumiałe. Jak się bezrobocie odbiję na zdrowiu przy dłuższem niedostatecznem odżywianiu — ot już inna sprawa. Początkowo wszakże stan zdrowia się poprawia. Jest to jeszcze jedno więcej wytłumaczenie większej śmiertelności wśród mężczyzn i przewagi liczebnej kobiet we współczesnych społeczeństwach



W SKOKU
Podczas konkursów hippicznych w Santa Monica w Kalifornji wyróżniła się rodzina Baker, złożona z czterech osób, doskonałych jeźdźców. Na zdjęciu rodzina Bakerów — przy zdobywaniu przeszkody.

„Mauretanja“ idzie na emeryturę

Jeden z największych okrętów transoceanicznych „Mauretanja“, chluba linji okrętowej Cunard Line, zostaje po 20-tu latach służby „dymisjowany“ i w dniu 30 czerwca r. b. wyruszy w ostatnią swoją podróż z Southampton do Nowego Jorku. „Mauretania“ uchodził w swoim czasie za najszybszy okręt na linji Europa — Stany Zjednoczone i zdobyła t. zw. Błękitną Wstęgę. Emerytowany olbrzym będzie jeszcze po wycofaniu z podróży dalekobieżnych za ocean używany jako okręt wycieczkowy przez cztery miesiące, poczem zostanie ulokowany w dokach i zdemontowany, a rozmaite jego części składowe sprzedane na szmelc. „Mauretania“ jest narazie największym co do tonażu okrętem Cunard Line, która przystąpiła obecnie do budowy największego parowca na świecie, liczącego 75.000 tonn pojemności.

Aby nie zamienić noworodków

W klinice położniczej w Drebreczynie (Węgry) zastosowano nową metodę cechowania noworodków, która zapobiega bezwzględnie możliwości ich zamiany przy wydawaniu matkom. Stosowane dotąd metody przewieszania np. noworodkom medalików z numerkami czy inne sposoby zawodziły często. Kierownictwo lekarskie kliniki zaprowadziło metodę, polegającą na znakowaniu rączki lub nóżki noworodka płynem barwiącym, który sporządza się z mieszaniny błękitu pirolowego oraz t. zw. kamienia piekielnego. Płynem tym przy pomocy zwykłego pióra wypisuje się na skórze noworodka jego pochodzenie oraz datę urodzenia. Napis wysycha natychmiast i nie daje się zmyć ani czystą wodą, ani wodą z mydłem ani też spirytusem. Napis trwa i jest widoczny i czytelny w ciągu conajmniej dwóch tygodni. Po tym czasie należy go odnowić. Metoda stosowana w klinice dobreczyńskiej zapewnia, jak twierdzą kierownicy kliniki, absolutną ochronę przed niebezpieczeństwem zamiany noworodków.

Sądy doraźne w Polsce

W latach 1931 — 1933 na terenie całej Polski sądzono w trybie doraźnym ogółem 462 osoby. Skazano łącznie 387 osób, w tem 254 na karę śmierci oraz 133 na karę więzienia. Uniewinniono 4 osoby, na drogę postępowania zwykłego skierowano sprawy 71 osób. Z liczby skazanych na karę śmierci ułaskawiono 95 osób.

Na terenie województw centralnych zapadły 32 wyroki śmierci, we wschodnich 126, w zachodnich 38, oraz w województwach południowych 58 wyroków śmierci.

Nawóz sztuczny z węgla

W Czechosłowacji prowadzone są od pewnego czasu próby użycia pyłu węglowego jako przymieszki do nawozu lub też bezpośrednio do nawożenia roli. Nowy ten rodzaj nawozu dał bardzo dobre wyniki, zwłaszcza przy kulturze marchewki, kapusty, winogron, tytoniu. Dalsze doświadczenia prowadzono już na większą skalę, przyczem stosowano też domieszkę amoniaku do pyłu węglowego, przez co większała się o 4 proc. zawartość azotu w nawozie. Wp.yw nowego nawozu na glebę uwidocznia się już w tem, że ziemia staje się ciemniejszą, co ułatwia nasłonecznienie jej i obsorpcję promieni słonecznych.

Bezdomni w Grodnie

Bezdomni, którzy pobudowali domki w okolicy plaży nad Niemnem, zaniepokojeni o los swych prowizorycznych siedzib wysłali ostatnio delegację do p. starosty.

Delegaci reprezentowali około 70 domków. Polecenie usunięcia domków tyczyło się tylko 20, o czem w swoim czasie donosiliśmy, bezdomni jednak postanowili działać wspólnie.

P. starosta oświadczył delegatom, że sprawa ta żywo go obchodzi i zapewnia bezdomnych, że dołoży wszelkich starań, by ich domków nie usuwano. W tym celu porozumie się również z Urzędem Wojewódzkim, który może zlecić Zarządowi Miejskiemu, by stan dotychczasowy pozostał niezmieniony.

NIEWIERNY TOMASZ

Sędzia: — Co, znowu tutaj? Czy nie mówiłem oskarżonemu ostatnim razem, że nie życzę sobie oglądać go jeszcze raz.

Oskarżony: — Tak, panie sędzio... Ale policjant nie chciał mi wierzy/

(Le Rire)

Lipiec
4
ŚRODA
Teodora

Ze sportu

Vienna—Kraków 1:0

Na boisku Cracovii odbyły się wczoraj zawody w piłkę nożną między reprezentacją Krakowa a „Vienną" Wiedeńską.

Decydująca o zwycięstwie Wiedeńczyków bramka padła w 20 min. po rzucie rożnym ze strzału Adelbrechta w zamieszaniu podbramkowem.

Sędziował p. Knobel.

Giemza ma złamaną nogę.

„W uzupełnieniu naszej notatki o meczu Ruch—Pogoń dowiadujemy się, że wskutek ostrej gry „Pogoni" gracz „Ruchu" — Giemza w czasie zderzenia się z jednym z obrońców „Pogoni" złamał w kostce nogę.

Giemza został przewieziony do szpitala we Lwowie. „Ruch" po tym wypadku grał przez 70 minut w 10-kę i mimo to bezapelacyjnie pokonał Lwowiaków.

Obsada sędziowska na zawody ligowe

Na najbliższe zawody ligowe zostali wyznaczeni następujący sędziowie do prowadzenia zawodów.

W Krakowie: Cracovia—Strzelec p. Strączek. Garbarnia—Wisła p. Rutkowski, w Hajdukach Ruch—Warszawianka p. Babirecki i w Warszawie Polonia—Pogoń p. Mazur, oraz w Łodzi ŁKS—Legja p. Słomczyński.

Kary na graczy ligowych

Na ostatniem posiedzeniu W G. i D. Ligi ukarani zostali Łyko (Wisła) 2 tygodnie dyskwalifikacją, Gamaj (Podgórze) 2 tygodnie, Gwoździński (Strzelec) 2 tygodnie, Zuzen (Warszawianka) 1 tydzień Dziwisz (Ruch) naganą.

Porażki drużyn ligowych na prowincji

Wolne od rozgrywek ligowych drużyny Podgórza i Wisły rozegrały na prowincji towarzyskie zawody. Podgórze rozegrało zawody w Sosnowcu z Unią przegrywając sromotnie w stosunku 7:0 Jest to poniekąd kompromitacja dla drużyn krakowskich (ligowych).

Również i Wisła przegrała na Śląsku Opolskim z drużyną Preusen w stosunku 1:0 Na usprawiedliwienie Wisły dodać należy, że Wisła wystąpiła w osłabionym składzie.

Polska — Belgja

Polski Związek Piłki Nożnej zakontraktował zawody międzypaństwowe, które odbędą się w dniu 1 września 1935 roku w Brukseli podczas światowej wystawy.

Wyrok na 46 członków K. P. Z. U.

Wczoraj zapadł w Łucku wyrok przeciwko 46 członkom K. P. Z. U., których skazano na kary od 2 do 8 lat więzienia, a jednego uniewinniono.

KRONIKA KRAKOWA

Z za kulis firmy „Chemimetal"

Niemiecki „Erdal" twierdzi o sobie „Es gibt nur ein „Erdal", a rozrzucony po całej Polsce w wielkiej ilości prospekt firmy „Chemimetal" w Krakowie p. t. „Jak należy racjonalnie pielęgnować obuwie" — twierdzi, że „Erdal" istnieje 25 lat.

Jeśli „Chemimetal" firma istniejąca dopiero wszystkiego pięć lat, pisze na swoich własnych ulotkach propagandowych że „Erdal istnieje 25 lat, pytamy się — **Jaki „Erdal" ma na myśli** — z Zawiercia, z Wiednia czy Moguncji?

Trzeba się raz zdecydować, bowiem nawet w Zawierciu produkcja pasty do obuwia „Erdal" zaczęła się dopiero przed 13-tu laty i wówczas personel składał się wyłącznie z cudzoziemców, a biuro zakupów mieściło się jeszcze w Wiedniu. Coś tu z metryką tej czerwonej żaby, wypierającej się w Polsce swego niemieckiego pochodzenia jest nie w porządku.

Niemiecka żaba w polskiem wojsku

Przeprowadzane na 40-letniej czerwonej żabie „operacje" odmładzające dla odebrania jej w Polsce oznak niemieckiego pochodzenia, przyniosły istotnie pewien wynik.

Oto firma ta na swoich ulotkach a także na okólnikach do kupców, używała znanego znaku Ligi Samowystarczalności Gospodarczej L. S. G. z hasłem „Kupuj wyroby polskie", długo jeszcze po faktycznem zaprzestaniu działalności przez Ligę.

Jako dalszą **legitymację swej „polskości"** firma „Chemimetal" ogłosiła w formie masowej reklamy podobiznę zezwolenia Departamentu Intendantury M. S. Wojsk. z 14. 1. 1931 r. na „umieszczanie na pudełkach, zawierających pastę do obuwia „Erdal" „czerwona żaba" napisu, iż pasta ta jest przez M.S. Wojsk, zalecona do użytku w wojsku."

Istnieją w Polsce rodzime wytwórnie pasty do obuwia, wytwarzające towar doskonałej jakości i zupełnie od zagranicy niezależne. **Nie wiemy** więc, czy wobec powyższego, obywatelskiego kursu polityki gospodarczej polskiego wojska, stare to zezwolenie pozostaje nadal w mocy, a temsamem, czy może służyć jako materjał **reklamowy** dla pasty „Erdal".

Kompromitujący list znaleziony u Ciunkiewiczowej

O sensacyjnym wyniku rewizji w mieszkaniu Marji Ciunkiewiczowej już donosiliśmy. W związku z tem przedstawiają się ciekawie depozycje aresztowanej, które złożyła ona wobec przesłuchujących ją organów policyjnych. Według krążących pogłosek, Ciunkiewiczowa wypiera się w dalszym ciągu winy, zaprzeczając szczególnie, jakoby łączyło ją coś z trzema aresztowanymi w Krakowie osobnikami.

Ciekawe światło rzuca na te zeznania list, jaki znaleziono podczas rewizji w mieszkaniu Ciunkiewiczowej w Gdyni. Jest to list, zawierający propozycje zainscenizowania afery ze złoszeniem się „złodziei" do władz policyjnych.

O liście tym, który jest pisany anonimowo wiadomo od pierwszej chwili ujawnienia afery. Za pośrednictwem tego listu Mrowiec zwrócił się do Ciunkiewiczowej, proponując jej udział w nowem oszustwie, a gdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi, udał się do mieszkania Ciunkiewiczowej i rozpoczął z nią osobiste pertraktacje.

Krwawy zatarg o komorne

Pomiędzy niejakim Lewkowiczem zamieszkałym w Warszawie przy ul. Pawiej 76, szewcem a sublokatorem jego Łacinnikiem krawcem, wynikł zatarg o komorne.

Właściciel lokalu upominał się o 45 zł., sublokator zaś dowodził, że winien jest tylko 3 zł. 75 gr. tj. za jeden tydzień. Na tem tle wynikła kłótnia a następnie bójka, w czasie której szewc pobił krawca kopytem, krawiec zaś bronił się nożyczkami. Gdy w obronie Łacinnika wystąpiła córka jego została poturbowana przez pasierba Lewkowicza, Cukierkopfa.

Zajście wywołało duże zbiegowisko. Dozorca domu zawiadomił policję 3-go komis. Dwaj policjanci awanturę zlikwidowali, sporządzając protokół. Pobitych opatrzył lekarz w ambulatorjum pogotowia.

Oświadczyny z bronią w ręku

W domu przy ul. Dobrej 86 w Warszawie zamieszkuje z rodziną emeryt miejski Wojciech Szmigielski. Córka Szmigielskich 19-letnia Janina poznała przed kilku miesiącami niejakiego Józefa Kuzińskiego, którego wprowadziła do domu rodziców w charakterze narzeczonego. Kuziński nie podobał się jednak rodzicom, którzy oświadczyli mu kategorycznie, iż córki za niego nie wydadzą.

Na tem tle wybuchła krwawa bójka. W pewnej chwili Kuziński uderzył Szmigielskiego w twarz tak silnie, iż ten upadł na ziemię. Wówczas Janina Szmigielska podała swemu przyjacielowi butelkę od piwa, ten zaś rozbił ją na głowie niedoszłego teścia.

Bezczelny napad na plebanję

O bezczelnym napadzie na plebanję księdza Sadawskiego, proboszcza w Scianie donoszą nam z Żółkwi.

Ubiegłej nocy trzech bandytów uzbrojonych w broń palną dostało się na plebanję księdza Sadawskiego. Złodzieje początkowo kamieniami bombardować okna plebanji. Wybili 18 szyb, następnie nie chcąc dopuścić, by domownicy wyszli z mieszkania oddali kilka strzałów karabinowych, zmuszając tem samem wszystkich do pozostania w domu. Proboszcz widząc groźną dla siebie i domowników sytuację polecił dzwonić we wszystkie dzwony i alarmować wieś.

Złodzieje słysząc odgłos dzwonów rzucili się do ucieczki.

Pod zarzutem dokonania napadu aresztowano niebezpiecznego osobnika z Nowosiałek niejakiego Mazurka oraz jego młodszego brata. Za wspólnikami Mazurka wdrożono poszukiwania.

Osobiste

Z dniem dzisiejszym Starosta Grodzki Krakowski Pałosz Władysław rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na czas urlopu kierownictwo Urzędu będzie sprawował zastępca Starosty Roman Woźniak.

Treviranus rozstrzelany!

Z Berlina donoszą, że wśród straconych wymienia się także b. ministra nacjonalistycznego Treviranusa, b. działacza centrowego Klausnera, oraz trzech najbliższych współpracowników wicekanclerza v. Papena, a mianowicie: v. Bosego, Edgara Junga i v. Kessela.

Prez. Hindenburg ma ustąpić

W kołach polityków, oraz dziennikarzy berlińskich panuje przekonanie, że w dniach najbliższych prezydent Rzeszy stary feldmarszałek v. Hindenburg zrzeknie się swojej najwyższej godności w państwie. Krok ten jest spowodowany bardzo złym stanem zdrowia, pogorszonym ostatniemi wypadkami.

Zwłaszcza bardzo wpłynęło na pogorszenie stanu zdrowia prezydenta v. Hindenburga wrażenie, jakie na nim wywołało zastrzelenie zasłużonego generała Schleichera i konieczność ustąpienia z rządu jego osobistego przyjaciela v. Papena.

Jak twierdzą koła polityczne, decyzja ustąpienia prezydenta v. Hindenburga jest nieodwołalna.

Hitler aresztowany?

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych rozeszły się w Budapeszcie w kołach politycznych i finansowych pogłoski, jakoby kanclerz Rzeszy Hitler został rano aresztowany.

Bliższych szczegółów tego aresztowania nie można ustalić.

Brak również potwierdzenia autoratywnego pogłosek.

Znamiennem jest, że wiadomości o aresztowaniu Hitlera utrzymują się zwłaszcza w kołach bankierskich i giełdowych. Opinja publiczna zwraca na ten szczegół uwagę, podnosząc, że te koła są zazwyczaj najlepiej poinformowane.

Ratusz wiedeński w płomieniach

Agencja Reutera donosi z Wiednia, iż ratusz wiedeński stoi w płomieniach.

Przyczyny pożaru dotychczas nieznane.

Teatr im. J. Słowackiego

„Prawie w noc poślubną"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Bokser i dama"
Atlantic „Rewolta płci"
Apollo: „Otchłań życia"
Bagatela: „Rajski ptak"
Dom Żołnierza „Afera pułk. Radla"
Promień: „Dzika dziewczyna" i „Buster nawarzył piwa"
Słonko: „Wielka grzesznica"
Sztuka: „Zła dziewczyna"
Uciecha: „Shańbiona"
Wanda: „Nocny lot"
Świt: „Król Areny"

RADJO

6·30 Audycja poranna, 11·57 Hejnał 12·03 Transmisja z Warszawy, 12·10 Koncert, 13·00 Transm. z Warszawy, 13·05 Audycja dla dzieci ze Lwowa, 13·20 Płyty, 13·55 Transm. z Warsz. 17·55 Recital fortepian. 18·00 Odczyt, 19·00 Rozmaitości, 19·55 Lokalne wiadomości sportowe. 20·00 Transmisja z Warszawy, 20·02 Wiadomości bieżące, 21·02 Capstrzyk z Odyni 21·45 Skrytka techniczna, 21·55 Wiadomości sport, 22·00 Kwadrans literacki

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Koroną Rynek 22, pod Gwiazdą ul. Florjańska 5, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Jak dokonano zamachu na Hitlera

Wrzenie w Niemczech doszło do tego stopnia, że usiłowano dokonać zamachu na Hitlera. W czasie, gdy Hitler zwiedzał obozy pracy w okolicach Bonn, pewien osobnik strzelił do Hitlera dwukrotnie, jednak chybił. Kula raniła lekko towarzyszącego kanclerzowi dowódcę obozów pracy, Hirla.

Ten to zamach miał być przyczyną bezwzględnych represyj w stosunku do spiskowców.

Wykradziono skarb, ukryty w murze domu

Przed Sądem Apelacyjnym Wydziałem karnym w Krakowie odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciw oskarżonej Marji Hryceniakowej i Janowi Turkowi, zamieszkałym w Krynicy-Zdroju, którzy wyrokiem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu z dnia 7 lutego 1934 r. zasądzeni zostali a to Marja Hryceniakowa na karę więzienia przez 2 lata, a Jan Turek na karę więzienia przez półtora roku, za to, że przywłaszczyli sobie powierzoną przez Ludomirę Nosalówna kwotę zł. 5.540·—.

Sąd I. instancji nie dał wiary tłumaczeniom się oskarżonych że pieniądze te bezpośrednio po otrzymaniu do przechowania ukryli je w jednym z otworów świeżo wybudowanego muru obok Potoku Kryniczanki i że ktoś ich podpatrzył i pieniądze zabrał.

Od wyroku Sądu Okręgowego w Nowym Sączu oskarżeni którzy przebywali w areszcie tymczasowym wnieśli Apelację i w toku postępowania apelacyjnego przybrała sprawa sensacyjny obrót, gdyż niejaka Kapałkowa w toku pogawędki opowiadała sąsiadce, że mąż jej znalazł obok Potoku Kryniczanki kwotę około zł 5.000.

Kapałka początkowo nie przyznał się do winy, lecz później wzięty w krzyżowy ogień pytań podał, że pieniądze znalazł w murze oporowym.

Trybunał apelacyjny po przeprowadzonej rozprawie uniewinnił oskarżonych od winy i kary.

Oskarżonych bronił adw. dr. Pleszowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.